Nr. 10. Lwów, dnia 1. października 1908 r. **Rok IX.**

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Niepołomicach, Przemyślu, Pukasowcach, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „**Hodowcy drobiu**" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50 hal.**

Kury Orpington.

Orpingtony, o których w ostatnich latach coraz więcej się u nas mówi, upatrując w nich rozmaite pierwszorzędne zalety kur gospodarskich, są bezsprzecznie ptakami bardzo odpowiednimi do hodowli racyonalnej, jakkolwiek trzeba wystrzegać się przesady w ich wysławianiu. Zakorzenił się w piśmiennictwie fachowem ten dziwny zwyczaj, iż przy opisie poszczególnych, a zwłaszcza nowych lub tylko w danym kraju nieznanych jeszcze ras drobiu, używa się samych superlatywów, głosząc, iż dana rasa jest najnośniejsza, ma najlepsze mięso, etc.

Tymczasem po niedługim czasie pojawia się na widowni nowa rasa, mająca wrzekomo jednoczyć w sobie znowu najdoskonalsze cechy i przymioty, ta z kolei ustępuje innej — i tak w kółko idzie dalej. Skutek tych opisów jest ten, iż wprowadza hodowców w błąd, tak że ci zamiast starać się, by przez cierpliwą i celową hodowlę udoskonalić trzymaną przez siebie rasę, zarzucają rozpoczętą pracę i sprowadzają nowe rozpłodniki, ostatnio wychwalanej odmiany.

To też czyniąc zadość życzeniu miłośników kur Orpingtonów i podając tu opis tej rasy — czuję się zniewolowym nadmienić, iż powodzenie w hodowli drobiu zależy w pierwszym rzędzie od jej racyonalnego prowadzenia, bo czy to będą Orpingtony, Wajendotty, Rhode Island Red'y, Susexy, czy też inne jak najszumniej zachwalane rasy, to przy braku odpowiedniej selekcyi, braku przestrzegania odnośnych zasad hodowli— rezultaty będą zawsze jednakowe, a mianowicie jak najgorsze, — a także poświęcę słów kilka sprawie powstania tej rasy kur.

Rasa kur Orpingtonów zawdzięcza swoje powstanie hodowcy angielskiemu Wiliamowi Cook'owi. Spotykając często, nawet w naszej literaturze słowa pełne podziwu nad szczególną genialnością Cook'a, muszę tu zwrócić uwagę, iż był to zapalony amator kur, których hodował stale kilkanaście ras, szpekulując po prostu na zamiłowanie hodowców drobiu do nowości, co mu też piękne przynosiło zyski. Pięć odmian jego Orpingtonów a właściwie dziesięć, jeżeli się uwzględni odmiany z różyczkowymi grzebieniami stanowiło po prostu tyleż zupełnie różnych od siebie odmian, wyprodukowanych z rozmaitych ras; Cook, jednakowoż rozumiał dobrze, iż w razie nadania tym odmianom osobnych nazw, Orpingtony nie wzbudziłyby ani zbyt wielkiego zainteresowania, ani by się też zbytnio nie rozpowszechniły.

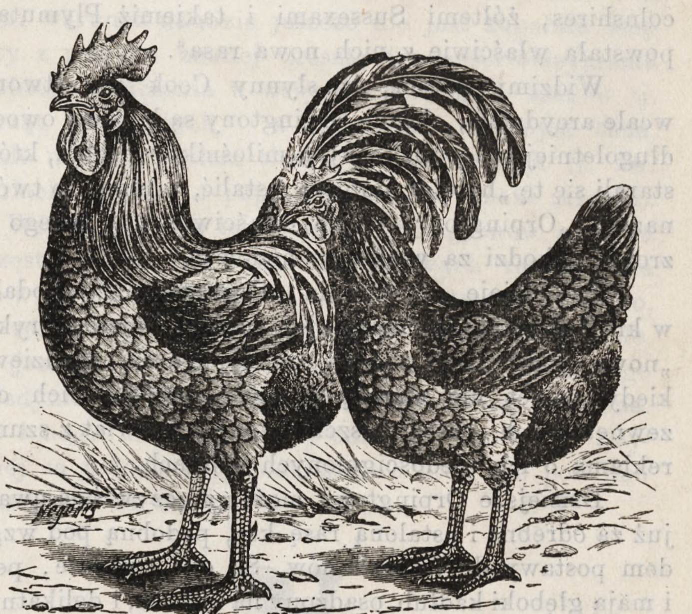


Fig. 29. Orpingtony czarne.

Najpierwsze Orpingtony, wyprowadził Cook wrzekomo przez pięcioletnie krzyżowanie czarnych Plymutów

z takiemiż Minorkami i Langshanami, okazy tej, czarnej odmiany miały czarną oponę (upierzenie) nogi gładkie a grzebień prosty i zostały okazane po raz pierwszy na wystawie w r. 1886 w Londynie.

Jak daleko właściwie tu można było mówić o wytworzeniu nowej rasy świadczy nadzwyczajne podobieństwo owych czarnych Orpingtonów Fig. 29. do czarnych Langshanów.

To też uważano je słusznie tylko za Langshany gładkonogie, gdyż należy tu zwrócić uwagę, iż wówczas znane były tylko Langshamy z nogami opierzonemi. Mniemanie to potwierdzał w zupełności fakt, iż znaczna część piskląt owych pierwszych Orpingtonów miała nogi pokryte pierzem.

Całą zasługą zatem Cook'a jest tu tylko to, iż otrzymawszy przypadkowo z czarnych Langshanów pisklęta gładkonogie, nie ustaliwszy nawet dostatecznie tej odmiany Langshanów, nazwał je Orpingtonami Za mało to zaiste, ażeby mówić o nowej rasie i za mało, by być uważanym za znakomitego twórcę nowej arcydoskonałej rasy.

To też angielski znawca drobiu Harrison Weir tak mówi o tych pierwszych Orpingtonach Cook'a.

„Jak może Cook, przy tej całej mieszaninie odmian utrzymywać, iż stworzył nową rasę. W istocie rzeczy nie było tu nawet celowego krzyżowania, lecz użyto poprostu podobnych do siebie bastardów, które zaprezentowano jako nową rasę. Kto je zakupił i hodował. otrzymał po nich potomstwo najróżnorodniejszego rodzaju, a do rodziców wcale niepodobne. W szczególności z żółtych Orpingtonów, wyprodukowanych z żółtych Kochin, pięciopalczastych kur angielskich i kur hamburskich otrzymywano pisklęta o nogach białych, niebieskich. żółtych, opierzonych i gładkich, o 4 i 5 palcach i najrozmaitszej budowie ciała.

Dopiero po 20 latach, gdy tę hołotę (słowa H. Weir'a (przekrzyżowali liczni hodowcy z kurami Lincolnshires, żółtemi Sussexami i takiemiż Plymutami, powstała właściwie z nich nowa rasa“.

Widzimy zatem, iż słynny Cook nie stworzył wcale arcydzieła, obecne Orpingtony są bowiem owocem długoletniej pracy rozlicznych miłośników drobiu, którzy starali się tę „hołotę“ dopiero ustalić, a mimo to twórca nazwy „Orpington“ — bo właściwie nic innego nie zrobił, uchodzi za wielkiego hodowcę.

Te dzieje powstania Orgingtonów, podałem w krótkości dla informacyi, jak sprytni ludzie fabrykują „nowe rasy“ i co można po tychże się spodziewać, kiedy nawet nie starają się oni o ustalenie ich cech zewnętrznych, przed puszczeniem ich w świat z szumną reklamą o ich niedoścignionych zaletach.

Dzisiejsze Orpingtony możemy oczywiście uważać już za odrębną i ustaloną rasę kur, podobną pod względem postawy do Langshanów. Są one szerokie, pełne i mają głęboki kadłub, osadzony na niskich, i delikatnych nogach (nogi Langshanów są bardzo wysokie i silne). Upierzenie Orpingtonów przylega silnie do ciała, one zaś same — pominąwszy ich odmiany co do barwy opony -- mogą mieć grzebienie proste lub różyczkowe.

Obecnie, gdy dzięki pracy prawdziwych hodowców, ucichły już głosy przeciwników pierwszych Orpingtonów, puszczonych w kurs przez samego ich słynnego nibytwórcę, panuje zgodne zapatrywanie, iż kury te są nietylko czysto rasowe ale i prawdziwie użyteczne; odznaczają się one bowiem dobrą nośnością, znoszą jaja o 60 - 70 gramów wagi, rosną szybko, łatwo się wychowują i smaczne mają mięso.

Orpingtony z grzebieniami prostymi są większe od sztuk o grzebieniach różyczkowych, które znowu są od nich, że się tak wyrażę — modniejsze.

Według wzorca angielskiego Klubu hodowców kur Orpingtonów, mają one mieć następujące formy ciała:

K o g u t. Głowa: mała, kształtna, dumnie wzniesiona. Grzebień: średniej wielkości, prosty, pojedynczo karbowany, po bokach gładki. Policzki czerwone. Kólczyki czyli zausznice czerwone i owalne. Dzwonki: czerwone. Dziób: silny, pięknie zakrzywiony, dosyć krótki. Oczy: czarne lub ciemne z ciemno brunatną tęczówką; wyraz oczu roztropny. Kształt: krępy i pełny. Szyja: zgrabna, krótka, prosto wzniesiona gęsto upierzona. Pierś: szeroka, głęboka i pełna, pięknie wypuklona. Grzbiet: krótki, szeroki z szeroką łopatką Siodło: szerokie, ku ogonowi się wznoszące. Ogon: zaledwie średnio duży, luźny, obfity w pióra sierpowe i pokrywowe (pełny), ku tyłowi ciała zwisający. Uda: krótkie i szerokie. Nogi i stopy: nieupierzone; u sztuk czarnych czarne, silne, krótkie, czteropalczaste, z białą podeszwą i białymi pazurami. U innych odmian są nogi białe. Brzuch i zad: szeroki, pełny i głęboki. Postawa: prosta i dumna. Waga: do $4^3/_4$ kg (sztuk dorosłych). Skóra: biała, cienka i delikatna. Mięso: białe i jędrne.

K u r a. Głowa, grzebień, dziób, policzki, kolczyki, dzwonki, oczy, postawa, pierś, uda, nogi, etc. jak u koguta. Ogon: dochodzi zaledwie średniej długości, zwarty. Kuper: szeroki i pełny, ku ogonowi się wznoszący; pełniejszy niż u koguta. Waga sztuk dorosłych do $3^3/_4$ kg.

Wady: najmniejszego stopnia opierzenie nóg; żółta barwa nóg lub palców; nogi wysokie

Upierzenie Orpingtonów jest pełne, miękkie, puszyste, jednakowoż nie luźne, lecz dobrze do ciała przylegające.

Pod względem upierzenia mamy obecnie następujące odmiany:

1. Czarne Orpingtony, te są, jak już na początku wspomniano najstarszą odmianą tej rasy kur. Upierzenie ich jest na całem ciele równomiernie czarne i lśniące. Oczy, dziób i nogi są czarne. Mogą mieć grzebień prosty lub różyczkowy.

2. Białe Orpingtony różnią się po części od typowego wzorca tem, że mają za wysokie nogi i są względnie szczupłe. Ta odmiana podobnie jak i żółta cieszy się w Anglii, Niemczech i Węgrzech wielką wziętością ze względu na swe znakomite przymioty.

Białe Orpingtony pochodzą wrzekomo z krzyżowania białych kur włoskich, hamburskich i Dorkingów;

pierwsze ich pokolenia znosiły jaja białe, dopiero po doprowadzeniu do tych pierwotnych białych Orpingtonów, krwi prawdopodobnie kur Wajendottów białych, rozpoczęły one nieść jaja o skorupie żółtawej, które jedynie w Anglii są poszukiwane.

Białe Orpingtony powinny być oczywiście podobne pod względem budowy w zupełności do czarnych i żółtych etc. Orpingtonów. Nogi mają one jasne, nigdy żółte, dziób również jasny.

Upierzenie powyższej odmiany jest czysto białe i ma być w zupełności wolne od przymieszek innego koloru.

3. Żółte Orpingtony. Fig. 30. Odmiana ta wytworzoną została wkrótce po pojawieniu się czarnej i należy ona



Fig. 30. Kogut Orpington żółty z grzebieniem różyczkowym.

bezsprzecznie do najpiękniejszych i najbardziej rozpowszechnionych kur rasowych. Żółte Orpingtony powinny być całkowicie lśniąco żółte, a im kolor ten jest równomierniejszy tem większą jest ich wartość wystawowa. Oczy mają brunatne; nogi białe. Wady: pióra białe, lub z czerwonemi obwódkami.

4. Niebieskie Orpingtony. Kury te przedstawiają się bardzo pięknie i okazale. Całe upierzenie ich lśniące stalowo-niebieskie, żywy kontrast stanowi z czerwonem ich licem, takiemiż dzwonkami i wielkiemi ciemnemi oczyma. Pisklęta tej odmiany rodzą się pstre, a dopiero po utracie puchu przybierają właściwy swój kolor.

5. Złote Orpingtony. Tło ich upierzenia stanowi piękna złocisto-brunatna barwa, która przechodzi u koguta na głowie, karku, szyi i siodle w kolor złoty lub czerwono-złoty, na pokrywach ramion zaś karmazynowy, zewnętrzne chorągiewki lotek są jednostajnej kasztanowato-brunatnej barwy. Znaczenie upierzenia jest podobne jak u Wajendotów złotych.

6. Jubileuszowe, dyamentowe albo tzw. porcelanowe Orpingtony (Mille fleurs). Odmiana ta jest jeszcze bardzo mało rozpowszechniona. Tło upierzenia jest barwy żółtej, przechodzącej od ciemnego odcienia ochry do koloru jasno wyprawionej skóry (chamois), każde pióro zaś, wyjąwszy u ogona i lotek, opatrzone jest przy swojem końcu okrągłą kropką barwy czysto białej, ta zaś otoczoną jest lśniącą, czarną obwódką, co tworzy rodzaj oczka. W skrzydłach znajduje się czarne lustro; pióra w ogonie są czarne, z białemi i żółtemi pasemkami.

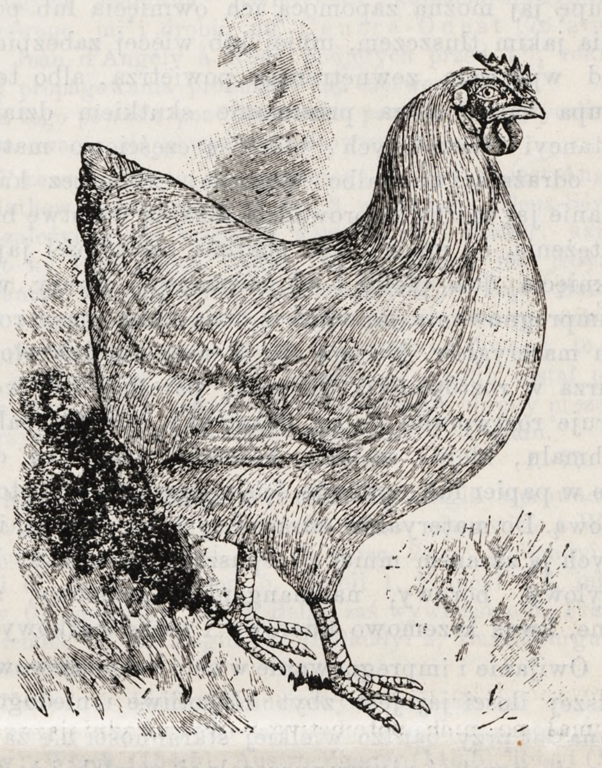


Fig. 31. Kura Ogpington żółta z grzebieniem prostym.

7. Orpingtony czarne-pstrokate (Spangled). Ta odmiana jest obecnie najnowszym produktem angielskich hodowców. Pod względem barwy pierza podobne są czarno-pstrokate Orpingtony do kur rasy Houdan. Tło ich upierzenia powinno mianowicie być czarne, a nakropiane w całości równomiernie białemi znakami. Ten ostatni warunek na razie jeszcze nie jest zupełnie osiągnięty z powodu znanej zresztą trudności otrzymania jednolitego znaczenia u wszystkich wogóle szeków tj. zwierząt pstrokatych a zwłaszcza z czarnym tłem, jedynie u kur z białem tłem np. hamburskich (t. zw. Silberlack) łatwiej o poprawne czarne znaki (kropki).

Wśród kogutów tej odmiany Orpingtonów spotyka się często pióra czerwone na pokrywach ramion, na szyi i w siodle. Lotki powinny być upstrzone zarówno, jak i reszta upierzenia, zazwyczaj są one atoli białe. Kura jest podobna w zupełności do koguta, od którego jest jedynie trochę mniejsza i równomierniej znaczona. Dziób i nogi mają być u tej odmiany kur białe, najczęściej są jednak nogi plamiste, co atoli nie powinno być uważane za wadę. *I. V.*

Konserwowanie jaj.

(Ciąg dalszy).

II. Konserwacya jaj na sucho zapomocą owinięcia lub impregrowania tychże.

Przy rozlicznych sposobach konserwowania jaj, o których w tym rozdziale będzie mowa, zobaczymy, iż skorupę jaj można zapomocą ich owinięcia lub powleczenia jakim tłuszczem, mniej lub więcej zabezpieczyć przed wpływem zewnętrznego powietrza, albo też, iż skorupa sama ulega przemianie skutkiem działania substancyi chemicznych, które są częściowo materyałami odrażającymi, albo wreszcie, że przez krótkie ogrzanie jaj można doprowadzić skrajną warstwę białka do stężenia, co ma na celu ochronę zawartości jaja od wniknięcia doń pleśni i od nadmiernej utraty wody. Do impregnowania jaj użyć można całej masy rozmaitych materyałów. Naciera się je waseliną lub słoniną, zanurza w roztopionym tłuszczu, parafinie lub wosku, smaruje roztworami gumy, dekstryny, rozpuszczalnego krochmalu, kleju, szelaku, kalafonii, kauczuku, owija się je w papier lub opatruje ściśle przylegającą otoczką gumową. Do materyałów odrażających skorupę jaj i czyniących ją zarazem mniej przepuszczalną należy: kwas salicylowy, borowy, nadmanganian potasowy, szkło wodne, kwas krzemowo fluorowy i kwas siarkowy.

Owijanie i impregnowanie w celu zakonserwowania większej ilości jaj jest zbyt kłopotliwe i niedogodne, a że nawet przy bardzo wielkiej staranności nie zawsze udaje się uzyskać nieprzepuszczalnej powłoki i że mimo tej osłony jaja wysychają i ulegają gniciu wykazują niektóre z podanych w dalszym ciągu doświadczeń.

Doświadczenie 9. Jaja powleczone parafiną.

20 jaj zanurzono kilkakrotnie w roztopionej i około 60° ciepłej parafinie, poczem umieszczono je w piwnicy, na półce Już po 6 tygodniach pojawiły się pleśnie w samej warstwie parafiny i pod nią, a po dalszych 2 tygodniach były już wszystkie jaja plamiste. 2 jaja ugotowano, białko i żółtko wyglądało jeszcze prawidłowo, gdyż pleśnie nie wtargnęły jeszcze do wnętrza; woń tych jaj była jednak stęchła. Po dalszych 2 tygodniach uległy wszystkie jaja zepsuciu. Ponieważ powyższa próba z parafiną zupełnie zawiodła, przedsięwziął autor z nią jeszcze dwa dalsze doświadczenia.

Doświadczenie 10. Jaja powleczone parafiną.

Tym razem przed użyciem parafiny ogrzewano ją przez 5 godzin do ciepłoty 100 – 120°, i po jej ostudzeniu do około 90°, zanurzono w niej kilkakrotnie jaja doświadczalne. Powłoka parafinowa nie była równomiernie gruba na poszczególnych jajach, a ilość parafiny przylegającej na jednym końcu jaja wahała się między 0.568 i 2,66 grama. Jaja odnośne umieszczone w piwnicy były już po 4 miesiącach zupełnie niezdatne do użytku, gdyż liczne kolonie pleśni rozwinęły się w powłoce parafinowej i pod nią, a jaja częściowo zgniły. W tym wypadku należy wykluczyć możność pochodzenia pleśni z samej parafiny, gdyż według Flügge'go [1]) spory pleśni po $1\frac{1}{2}$ godzinnem ogrzewaniu do 110—115° giną, a parafina użyta do opisanego doświadczenia była poddana działaniu podobnie wysokiej ciepłoty przez 5 godzin. Pleśnie musiały się zatem albo już poprzednio znajdować na skorupie jaj lub też dostały się do nich poprzez powłokę parafinową. Do tego ostatniego przypuszczenia, a mianowicie, iż powłoka parafinowa była przepuszczalną, skłania ta okoliczność, iż wszystkie jaja utraciły w czasie doświadczenia na wadze i to niektóre nawet więcej, jak 2 gramy.

Doświadczenie 11. Jaja powleczone parafiną rozpuszczoną w ligroinie.

Również i to doświadczenie wskazuje, że trudno uzyskać zapomocą parafiny powłokę nie przepuszczającą powietrza i ochronić jaja od zepsucia przez pokrycie ich warstwą parafiny.

24./VII. 1903 pokryto 10 jaj zapomocą pendzla możliwie skoncentrowaną parafiną, roztworzoną w ligroinie. Przy zasychaniu powstawały w warstwie parafiny małe pęcherzyki, gdyż ligroina przeniknęła skorupę wapienną jaj, z których wyparła powietrze. Pęcherzyki owe usunięto zapomocą wydmuchiwania i ostrożnego starcia. Po trzykrotnem powleczeniu wyglądały jaja równomiernie pokryte; ciężar warstwy parafinowej wynosił u poszczególnych jaj 0,317 do 1.08 g.

Jaja te ułożono na desce i przychowano w piwnicy. Dnia 9./XII. 1903 stwierdzono u tych jaj kolonie pleśni, wśród warstwy parafinowej; a przy prześwietlaniu wykryto plamy różnej wielkości we wnętrzu jaj, które zdradzały do tego stopnia stęchłą woń, iż zaledwi nadawały się jeszcze do użytku. Resztę jaj, które okazały się przy badaniu owoskopem jeszcze dobre, przechowano dalej.

Przy prześwietlaniu dnia 4./I. 1904 znaleziono w 2 z tych jaj ciemne plamy i stwierdzono smak i zapach stęchlizny. Podobnie się rzecz miała z pozostałymi jajami zbadanymi dnia 18./II. 1904.

Również i Strauch uzyskał podobnie złe wyniki zapomocą powlekania jaj parafiną, gdyż na 20 sztuk użytych do tego celu, tylko 6 jaj pozostało zdatnych do użytku.

Z tego powodu sposób, polegający na powlekaniu jaj warstwą parafiny nie może być zalecanym do ich konserwowania.

Mniej kłopotliwem jest smarowanie jaj waseliną lub tłuszczem wieprzowym. Wazelinę można wetrzeć zapomocą czystej szmatki, tłuszcz zaś bezpośrednio kawałkiem słoniny, albo też można zanurzać jaja w roztopionej waselinie lub ogrzanym smalcu. Zastosowanie tego sposobu zaleca się szczególnie wtedy, gdy dane jaja mają być następnie przechowane w roztworze szkła wodnego lub w wodzie wapiennej. W tym wypadku lepiej użyć waseliny gdyż ta nieznacznie zaledwie się zmienia podczas gdy tłuszcz wieprzowy łatwo jełczeje i pod działaniem wody wapiennej zmydla się.

[1]) C. Flügge: Die Mikroorganismen 1896, 1,457.

Program wystawy oraz druki na karty zgłoszeń przesyła Sekretarz I. Państwowego Towarzystwa chowu drobiu etc., Wiedeń II/2 k. k. Prater 25.

— **Do nadania** para białych królików polskich.

— **Do sprzedania** 2 koguty Rhody Island.

Zgłoszenia należy przesyłać Sekretarzowi Tow. Lwów, ul. Kochanowskiego 33.

KRONIKA.

* **W sprawie koloru skorupy jaj, poszukiwanych najbardziej w Anglii.** Jak wielkie ma znaczenie w handlu stosowanie się do gustu odbiorców, przekonujemy się specyalnie co do jaj, z pisma, które poniżej w dosłownem podajemy tłumaczeniu.

Kierownik departamentu spraw handlowych i przemysłowych ambasady republiki francuskiej w Londynie.

Londyn 19./II. 1908.

II. Biuro.

Do

Pana Ministra handlu i przemysłu

w Paryżu.

Odnośnie do mojego, niedawno ustnie przedstawionego sprawozdania donoszę, iż nasz wywóz jaj o skorupie czerwonej (roux) stale się zmniejsza na rynkach angielskich. O ile eksport nasz był przedtem bardzo znaczny, a w szczególności przewyższał wywóz Danii, której eksport jaj do W. Brytanii, przedstawiający przed 15 laty wartość roczną 16 milionów franków wzrósł obecnie do 40 mil. fr., o tyle spadł on dziś z wartości rocznej 28 do 9 mil. fr.

Ten stan rzeczy jest o tyle bardziej godnym ubolewania iż właśnie Francya ma najlepsze z wszystkich innych krajów warunki eksportowania jaj do Anglii i na razie jedynie sama jest w możności dostarczania na rynki angielskie jaj tamże najbardziej poszukiwanych, a mianowicie o skorupie czerwonej, które uznane są za wysoce pożywne i przez Anglików przekładane nad jaje o skorupie białej.

Nieszczęściem w tym wypadku, podobnie jak i w wielu innych nie umieliśmy wyzyskać tego uprzywilejowanego monopolu narodowego i daliśmy się skutkiem własnego niedbalstwa ubiedz ludom, mającym mniej od nas pomyślnych warunków.

Z jednej strony nie mamy w rzeczywistości zarówno dla naszych jaj czerwonych jakoteż białych tych zadziwiających urządzeń co Dania, a które obejmują znakomicie zorganizowany zbiór, prześwietlanie, sortowanie i pakowanie; brak nam tamtejszych 365 spółek centralizujących jaja, które poddaje się badaniu i sortowaniu zapomocą przyrządów samoczynnych, dozwalających na sklasyfikowanie 50000 jaj według daty zniesienia i wielkości — w ciągu jednego dnia. Z drugiej strony skutkiem zwiększenia się zarobków robotników miejskich, konsumcya jaj podobnie jak wszystkich innych artykułów spożywczych — ustawicznie wzrastała, podczas gdy atoli wytwórczość nasza nie dotrzymywała kroku zapotrzebowaniu skutkiem jest to, iż obecnie wartość dowożonych jaj do Francyi przedstawia kwotę 37 mil. frank. — gdy jeszcze przed 10 laty wartość tego dowozu przekraczala zaledwie 15. mil. fr. W końcu aż do chwili ostatniej nie uczyniono nic dla podniesienia tj. wzmożenia w szczególności produkcyi jaj czerwonych. A jednak w tym celu wystarczyłoby propagowanie hodowli kur, znoszących jaja tak poszukiwane w Anglii, a więc jeżeli się nie mylę rasy Faverolle [1]), rasy nadającej się do chowu w rozmaitych strefach naszego klimatu, a zatem zarówno w Wandei co i w okręgu Calais, skąd też jedynie pochodzą obecnie francuskie jaja o skorupie czerwonej, przywożone do Anglii.

Oczywiście, że byłoby pożądanem, ażeby inicyatywa w celu podniesienia tej ważnej gałęzi naszego eksportu wyszła od samych producentów, którzy powinni się jednoczyć na wzór Duńczyków, tworząc syndykaty ze składnicami jaj. Ubolewając nad tem, że takich instytucyi niestety u nas niema nie powinniśmy — zdaniem mojem — odmawiać pomocy, tym, którzy pomagają sobie sami i nie uwzględniać chwalebnych usiłowań „Syndykatu kupiecko-spedytorsko-wywozowego jaj i drobiu du Centre-Ouest (76 avenne de St. Jean d'Angély à Niort) podjętych przed $1^1/_2$ rokiem, w celu propagowania produkcyi jaj czerwonych.

Z tego powodu pozwalam sobie prosić o jaknajżyczliwsze zainteresowanie się powyższym stowarzyszeniem.

Przewodniczącym wspomnianego Syndykatu jest Anglik, pan Mathew, mieszkający od lat 3 w Aubiers (Deux-Sévres) gdzie założył wielki magazyn wywozu jaj i drobiu, skierowanego ku Londynowi. Sądzę, że p. Mathew jest jedynym we Francyi przedsiębiorcą, posiadającym przyrządy duńskie służące do prześwietlania i sortowania jaj. Jest on człowiekiem powszechnie poważanym w okręgu l'Ouest to też dzięki swej znanej prawosci, jakkolwiek Anglik został przez swoich francuskich towarzyszy jednomyślnie obrany prezesem stowarzyszenia, którego sekretarzem jest p. Daguin.

I. V.

* **Handel jaj w Belgii w r. 1907.** Do Belglii wprowadzono w r. 1907 z zagranicy 218.865.430 jaj, a mianowicie z Włoch 74, Rosyi 60, Bułgaryi 32, Niemiec 21.5, Hollandyi 18, Turcyi 6, Austr.-Węgier 5, Serbii 1, Francyi 0.4, innych krajów 0.7 milionów jaj. Z Belgii zaś wywieziono do Francyi 94, Niemiec 19, do Anglii 12, Hollandyi 2, Luxemburgu 1.5 milionów jaj.

Nadto w handlu transitowym przeszło w r. 1907 przez Belgię 384.552.690 jaj. pochodzących z następujących państw: Włoch (134.5), Austro-Węgier (113,5), Rosyi (113), Niemiec (17), Serbii (2.5), Bułgaryi (2.5).

Jaja te były przeznaczone dla Anglii (259 milionów), Francyi (125), Niemiec (0.35).

* **Wychów pawiąt.** Pawięta mają z początku żółty puszek; pawica wygrzewa je i chroni tak samo jak kwoczka kurczęta, uczy je jednak też skoro wysiadywać po grzędach i drzewach. Dla tego należy przyzwyczaić pawicę z pisklętami do obszernego kurnika, w którym z początku niema grzęd, dając im karmę tylko w tym kurniku i zamykając je w nim podczas ostatniego karmienia. Pawięta nie rosną tak prędko jak inny drób, obrastają jednak w pierze dosyć prędko. W wieku jednego miesiąca zaczyna wyrastać czubek, co wywołuje kryzys, jednak nie tak groźną jak przy koraleniu indycząt. Po trzecim miesiącu wieku można rozpoznać płeć pawiąt. Początek ostróg u koguta jest widoczny, ogon się wydłuża. Pawięta jednak dorastają i płciowo dojrzewają dopiero po dwu latach. Skoro się pawięta upierzą, można im pozwolić siadać wieczorem razem z starymi na grzędach. Karmę podaje się pawiętom tę samą co i kurczętom lub indyczętom. Z początku się zwykle daje jaj nalanych w kipiące mleko, roztartych drobniutko z tartą czerstwą bułką, a zwłaszcza świeże mrówcze jaja lub robaki mączne, później też słodki biały ser. Zielonego jednak zawsze należy podawać; najlepiej drobno posiekanej sałaty, szpinaku, hiszpanki i t. d. Pawięta powinny też mieć dostęp do rozdrobnionych skorup z jaj i wapna z muszli. Zamiast jaj można później podawać karmę z włókien mięsnych (Fattingera). Pomału się zaczyna karmić ziarnem, jako jagły, kasza hreczana, śrutowana kukurydza, pszenica, owies, jęczmień i t. d. W drugim miesiącu jedzą to samo co i stare lub inny drób, jednak się zaleca dodawać im tak jak kurczętom pożywnego ziarna lub też wyduszonego białego sera zmięszanego z otrębami pszenicznemi albo rozduszonymi ziemniakami. Na ogół bywa lepiej podłożyć pawie jaja do wylęgu pod kwokę i dać jej też

[1]) *Uwaga tłumacza.* Jaja o skorupie brunatno-czerwonawej, względnie żółto-czerwonawej znoszą między innemi rozpowszechnione już u nas kury rasy Plymouth-Rock, Rhode Island Red, Wajendotty, Orpingtony i Langshany.

pawięta prowadzić, gdyż w ten sposób ma się mniej kłopotu, nie potrzeba tyle nadzoru i nie trzeba się obawiać tylu strat na jajach i pisklętach. *(Gßg. Börse, 1908).*

* **Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.** (Dokończenie).

Gospodarstwa rok 3-ci

				Które z końcem roku będą miały miesięcy.
685 samic dadzą	1/I — 1.0 —	1370 i O.1 —	4110	12
	1/III	1370	4110	10
	1/V	1370	4110	8
	1/VII	1370	4110	6
	1/IX	1370	4110	4
	1/XI	1370	4110	2
4110 urodz. 1/I „	I/IX	8220	24660	4
	1/XI	8220	24660	2
4110 urodz. 1/III „	1/XI	8220	24660	2
402 z r. poprz. dorosłe	1/III	804	2412	10
	1/V	804	2412	8
	1/VII	804	2412	6
	1/IX	804	2412	4
	1/XI	804	2412	2
2412 urodz. 1/III —	1/XI	4824	14472	2
1554 z r. poprz.	1/V	3108	9324	8
	1/VII	3108	9324	6
	1/IX	3108	9324	4
	I/XI	3108	9324	2
2454 z r. poprz.	1/VII	4908	14724	6
	1/IX	4908	14724	4
	1/XI	4908	14724	2
Razem . .		68.880	206.640	

Na czwarty rok gospodarstwa zostanie samic:

2 miesi.	14724+9324+14472+ 2412+24660+24660+4110=	=94.362	
4-o „	14724+9324+ 2402+24660+4110=	=55.230	
6-o „	14724+9324+ 2412+ 4110=	—30.570	
8-o „	9324+2412+4110=	=15.846	Te zaczynają czwarty rok gospod. szt. 27163.
10-o „	2412+4110=	= 6.522	
12-o i starsz.	4110+ 685=	= 4.795	
Razem. . . .		. 207.325	

Gospodarstwa rok 4-ty.

				Które z końcem roku będą miały miesięcy.
27163 samic dadzą	1/I — 1.0	54326 i O.1 —	162978	12
	1/III	54326	162978	10
	1/V	54326	162978	8
	1/VII	54316	162978	6
	1/IX	54326	162978	4
	1/XI	54326	162978	2
162978 urodz. 1/I —	1/IX	3.5956	977868	4
	1/XI	325956	977868	2
„ „ 1/III —	1/XI	325956	977868	2
30570 z r. pop. dor.	1/III	61140	183420	10
	1/V	61140	183420	8
	1/VII	61140	183420	6
	1/IX	61140	183420	4
	1/XI	61140	183420	2
183420 ur. d. 1/III —	1/XI	366840	1100520	2
55230 z r poprz.	1/V	110460	331380	8
	1/VII	110460	331380	6
	1/IX	110460	331380	4
	1/XI	110460	331380	2
94362 z r. poprz.	1/VII	188724	566172	6
	1/IX	188724	566172	4
	1/XI	188724	566172	2
Razem . . .		2,984.376	8,953.128	
			27.163	samice rozpocz. rok
			2,984.376	samce tegoroczne
			70.620	samce z lat poprz.
Ogółem . .			12,035.287	jak w tekście.

Tym samym sposobem rachując dalej, otrzymujemy na koniec piątego roku hodowli królików sztuk **521,188.659.** **Przeszło pół miljarda od jednej samicy w końcu piątego roku!** Wygląda to prawie bajecznie, a jednak jest ściśle pewne i łatwo możliwe, jeżeli się dopilnuje, aby hodowla szła prawidłowo, t. j., aby ponad uwzględnione przy obrachowaniu cyfr przeciętnych, żadnych innych uchybień w hodowli nie było. *J. Kraskowski.*

* **Kupując jaja bażancie,** trzeba postępować jak najostrożniej, zważać trzeba na to, by były świeże i zapłodnione. Na to samo zwracać musi uwagę kierownik bażantarni, zbierając jaja u siebie. Sprzedając jaja, wybiera się najpierw znalezione i takie co dłużej i w większej ilości, wystawione na chłód nocny, leżały w gnieździe. Chowając jaja przeznaczone do wylęgu, co nieraz trwa długo, nim się zbierze dostateczną ilość, trzeba zważać, by się nie potłukły lub skorupa nie nadpękła. Jaja z lśniącą gładką skorupą są zwykle niedobre, bo już zalężone, a więc niezdatne do podłożenia pod indyczkę. lub przechowenia. Bardzo często się zdarza, że jaja, które kupujący uznał u źródła za dobre, zepsute nadeszły na miejsce przeznaczenia. Ale w tym razie jest to wina złego opakowania i nieuwagi w czasie transportu. By temu zapobiedz, pakuje się jaja, przeznaczone do wysyłki, w kosze napełnione trocinami, kładąc je warstwami, do góry śpiczastym końcem; owe kosze, w ten sposób napełnione jajami, muszą być z wielką ostrożnością transportowane. Każde za silne uderzenie działa zgubnie na żółtko już zalężone. Najlepiej powierzyć kosz silnemu chłopu, który go niesie w ręku lub na plecach. *(Rolnik, 12, 1908).*

Pytania i odpowiedzi.

Pani O. B. Mączkę mięsną Liebiga przyrządza się z drobno siekanego mięsa, oczyszczonego jak można najdokładniej z kości, żył i tłuszczu. Mięso to gotuje się w wodzie przy stopniowo podnoszonej ciepłocie, a następnie po wywarzeniu z zachowaniem największej czystości suszy się je i miele, dodając do niego pewną ilość soli chlorowych, sodowych i fosforowych celem wyrównania ubytku tych soli, spowodowanego wyługowaniem. Otrzymana w ten sposób mączka mięsna jest mąką miejscami gruboziarnistszą, barwy żółtawo-brunatnej.

Dodać należy, że nadmierne ilości karmy zwierzęcej, podawane kurom, w karmie wywołują zaburzenia w trawieniu, nadto kury otrzymujący zbytek takiej żywności — przestają wreszcie całkowicie jeść karmę z mączką mięsną, której wcale nietykają. Z tego powodu praktycy podają drobiu osobno mączkę mięsną wzgl. śrut z kości, tak, że zwierzęta mogą jeść owe dodatki w miarę upodobania – przyczem stwierdzono, iż drób konsumuje je tylko w miernej ilości, nigdy się niemi nie przejadając. *V.*

Panu B. Ż. Środka skutecznego w celu wzmożenia nośności kur w jesieni, a w szczególności w listopadzie, gdy nośność kur jest najmniejsza niema. Wszystkie wrzekomo b. dobre ku temu środki są zgoła nieużyteczne, a czasem nawet szkodliwe. Chcąc mieć kury niosące się w jesieni i w zimie, należy starać się o jaknajwcześniejsze pisklęta, a mianowicie wylężone już w lutym lub jeszcze prędzej. Sztuki takie przebywają pierzenie już w sierpniu, a przy należytej pielęgnacyi niosą się w czasie, gdy odczuwać się daje największy brak jaj. *V.*

Ks. B. P. Tuczenie kaczek 12-tygodniowych jest z tego powodu niewłaściwe, iż mniej więcej w tym czasie zaczynają im rosnąć pióra, co znowuż trwa około 4—6 tygodni. Oczywiście, iż w tym czasie przeważna część pokarmów zużywa się na wytworzenie piór, a kaczki wcale się lub tylko bardzo

nieznacznie podkarmiają. Z tego też powodu należy rozpocząć tuczenie kaczek już w pierwszych dniach po ich wylężeniu, przyczem otrzymuje się sztuki zdatne na stół już w wieku 8—10 tygodni, albo też wstrzymać się z podkarmianiem, aż dojdą do 4 miesięcy życia, w którym to czasie upierzenie kaczek jest już całkowite. Wcześniejsze tuczenie jest korzystniejszem, gdyż oszczędza się przy niem znacznie na kosztach i żywieniu kaczek. *V.*

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., 1/2 str. 24 K., 1/4 str. 12 K., 1/8 str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie **wymienić w jakiej wielkości i ile razy** ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.

Strauch umieścił jaja powleczone waseliną zapomocą czystego płótna w suchej sieczce, w której przechowały się one zupełnie dobrze przez 8 miesięcy.

(C. d. n.).

Hodowla kur.

Napisał

Józef Zagaja, lekarz weterynaryjny.

(Ciąg dalszy).

W szóstym dniu wysiadywania rozwój zarodka postępuje już o tyle, że można zmiany dokonywujące wówczas wewnątrz jaja rozpoznać gołem okiem, okazuje się bowiem wewnątrz jaja mniej lub więcej wyraźna plamka, od której odchodzą promienisto na wszystkie strony cienkie, delikatne nitki, przyczem cały ten obraz przypomina swą budową i kształtem pająka Fig. 31. Korzystając z tej okoliczności, dokonujemy w szóstym

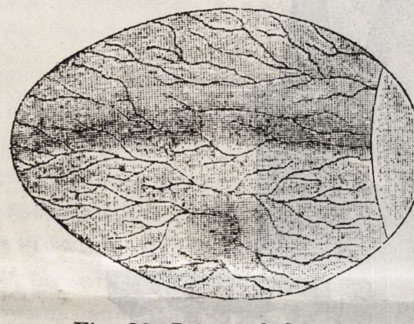


Fig. 32. Jajo zapłodnione.

dniu wysiadywania przeglądu jaj i to albo gołem okiem, patrząc na jajo do światła lub słońca, albo za pomocą owoskopu Jeśli wnętrze jaja znajdziemy czyste i przeźroczyste, to jajo takie jako niezapłodnione jest do dalszego wylęgu niezdatne i trzeba je usunąć z pod kwoki i zużyć na potrzeby domowe, resztę zaś, która okaże wyżej opisane zmiany, ułożyć z powrotem w gnieździe i pozostawić w spokoju, aż do wykłucia się piskląt, nie zaniedbując przytem doglądania gniazda i natychmiastowego usuwania jaj, któreby przypadkiem zostały przez kwokę zgniecione lub stłuczone!

Po 19 lub 20 dniach wysiadywania poczynają się wykluwać pisklęta; pisklę, uderzając dzióbkiem w jedno miejsce skorupki, wybija w niej trójkątny otwór, który w miarę dalszych uderzeń coraz bardziej się rozszerza tak, że w końcu pisklę wydostaje się przezeń na zewnątrz.

Często ludzie chcą pomódz pisklęciu w tej pracy i wykłuwają otwór w skorupce, lecz więcej przez to szkodzą, niż pomagają, nietylko bowiem wydobędą często pisklę zawcześnie i narażą się na stratę, ale jeszcze niepokoją kwokę, która broniąc jaj, porusza się na gnieździe, przydeptuje nadkłute jaja i niechcący zabija pisklęta. W ciągu 24 godzin od chwili wykłucia się pierwszego pisklęcia, wykłuwa się i reszta; przez ten czas należy kwokę zostawić w spokoju i dopiero po tym czasie trzeba zobaczyć, co się dzieje z innemi jajami. Jeśli znajdziemy jeszcze jaja nienadpęknięte, a z wewnątrz dochodzi nas głos pisklęcia, jest to dowodem, że pisklę za słabe i samo nie zdoła się wykłuć. Wówczas dopiero spieszymy z pomocą, przebijamy delikatnie skorupkę zaostrzonym patyczkiem, nie naruszając równocześnie błonki pod nią leżącej — robimy mały otwór, a błonkę zwilżamy letnią wodą. Reszty dokona samo pisklę i tylko w wyjątkowych wypadkach trzeba przebić także błonkę.

Wykłute pisklęta chowają się pod skrzydła matki i siedzą spokojnie, dopóki całkiem nie obeschną i nie wypoczną. Skoro już wszystkie pisklęta się wykłuły i osuszyły, przenosi się je na inne ciepłe miejsce, a tymczasem wyczyści i odświeży dokładnie gniazdo; mimo bowiem największej staranności, zagnieździ się w słomie robactwo, któreby pisklętom wielce dokuczało. W odświeżonem gnieździe umieszcza się ponownie pisklęta i pozostawia je w spokoju przez 48 godzin pod opieką kwoki.

Wylęg sztuczny.

Chociaż wylęg naturalny jest najpewniejszym środkiem do wychowu młodzieży i w mniejszych gospodarstwach drobiowych zupełnie wystarcza, to przecież właściciel znaczniejszej liczby drobiu, albo hodowca, utrzymujący drób dla produkcyi większej ilości kurząt, nie może się ograniczyć do wylęgu naturalnego, jako w tym wypadku wymagającego więcej czasu i pracy — i musi się uciec do wylęgu sztucznego, który umożliwia w wysokim stopniu uzyskanie większych dochodów z hodowli, przy jego bowiem zastosowaniu może produkować hodowca w każdej porze roku żądaną ilość kurcząt, może wychować młode potomstwo w czasie, kiedy kwoki nawet nie myślą o siedzeniu, a tem samem wychować wczesne kury, niosące się w jesieni i w zimie, dalej przy sztucznem wylęganiu nie potrzebuje się kwok, kury więc dłużej się niosą i nie tracą czasu na wysiadywanie i wodzenie młodych.

Wylęg ten jednak pociąga za sobą znaczniejsze koszta na urządzenie kurników, zakupno przyrządów wylęgowych i t. d. i dlatego głównie w hodowli prowadzonej na większą skalę znaleść może zastosowanie i należycie się opłacić.

Chcąc prowadzić sztuczne wylęg trzeba mieć znaczniejszą liczbę kur i odpowiednią ilość kogutów (1:10). Aby mieć jaja dobre i aby można liczyć na zadowalniające wyniki, należy codziennie popołudniu wyjmować jaja z gniazd i przechowywać je w miejscu chłodnem i przewiewnem.

Przed włożeniem do wylęgarni powinno się jaja oczyścić dokładnie z brudu, a potem poznaczyć ołówkiem z dwóch stron dowolnymi znakami np. z jednej strony +, z drugiej zaś — lub 0, gdy jaja są znaczone datą zniesienia, nie potrzeba dawać żadnych znaków — gdyż ta nam zupełnie wystarczy do oryentowania się przy przewracaniu tychże. Dobra wylęgarnia musi czynić zadość następującym warunkom:

1. przestrzeń wylęgowa ma być równomiernie ogrzewana do temperatury 38 - 40°C;

2. ma być urządzona tak, aby było możliwe należyte jej przewietrzanie;

3. jaja, znajdujące się w wylęgarni, mają otrzymywać stale potrzebną ilość wilgoci;

4. temperatura ma się wahać w granicach od 38 - 41° C.

5. Wylęgarnia ma być urządzona tak, aby a) wszelka, potrzebna przy niej czynność nie wymagała wielkich zachodów, b) nie potrzebowała wielkiego nadzoru, c) a ogrzewanie jej jak najmniej kosztowało.

Najprostszym i w gospodarstwie najłatwiej dającym się zastosować aparatem jest wylęgarnia Stankiewicza we Lwowie, zrobiona na wzór wylęgarni francuskiej Roullier-Arnaulta Fig. 32. Jestto czworoboczna skrzynia drewniana, o podwójnych ścianach, w której górnej części znajduje się czworoboczny cynkowy zbiornik na termometr) opadnie w ciągu 12 godzin do 38°, po tym więc czasie wypuszczamy ze zbiornika, odpowiednią ilość wody i dolewamy taką samą ilość wody wrzącej; wówczas ciepłota się podniesie do 40—41° C, poczem znowu powoli spada; po 12 następnych godzinach powtarzamy to samo itd., bacząc tylko aby wahania nie były większe nad 3 stopnie tj. 40—38° C i naodwrót. Wylęgarnię, o której mowa, można również ogrzewać za pomocą specyalnych cegiełek. Aby utrzymać potrzebną ciepłotę, wystarczy włożyć do wnętrza aparatu co 12 godzin regularnie rano i wieczór kawałek rozgrzanej w ogniu do czerwoności cegiełki. O jednym i drugim sposobie ogrzewania wylęgarni poucza dokładnie dołączona do każdego aparatu instrukcya, dlatego pomijam ich dokładny opis, odsyłając ciekawych do wskazówek tamże podanych.

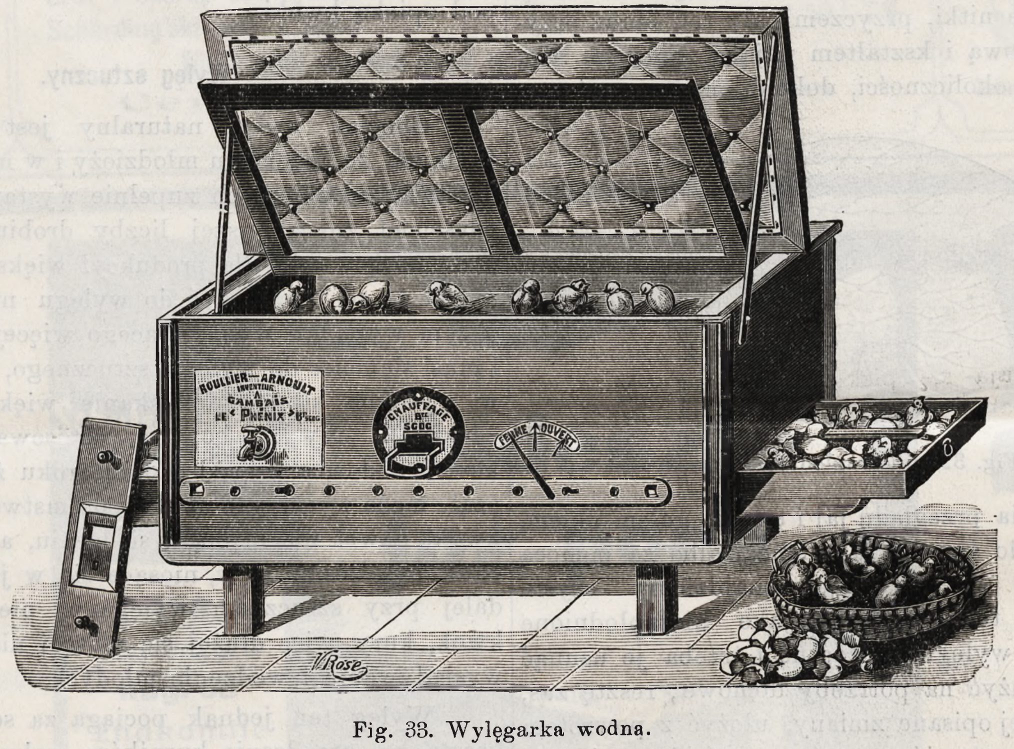


Fig. 33. Wylęgarka wodna.

wodę, w dolnej zaś wysuwalna szuflada na jaja. Dno aparatu, jakoteż szuflady opatrzone są licznymi otworkami, którymi wchodzi do wnętrza wylęgarni świeże powietrze. W ścianach skrzyni znajdują się również otwory, służące znowu do odprowadzania zużytego już powietrza na zewnątrz. Wilgoci, potrzebnej koniecznie do rozwoju zarodka, dostarcza naczyńko wypełnione wodą — lub wilgotną gąbką.

Chcąc wylęgać kurczęta, napełnia się zbiornik wodą ogrzaną do 60°C; ciepło wody, udzielając się powietrzu, otaczającemu jaja ułożone na szufladzie, ogrzewa je do temperatury 40—41° C, a więc takiej, jaka jest potrzebna do rozwoju zarodka (kwoka siedząca na jajach posiada ciepłotę w okolicy piersi $39\frac{1}{2}$—40° C i dzięki tej ciepłocie wysiaduje i wywodzi młode). Po pewnym czasie w miarę ochładzania się nalanej do wylęgarni wody, obniża się powoli temperatura wnętrza aparatu i z pierwotnej swej wysokości 40 41° C. (co nam wskazuje umieszczony w szufladzie

Przed każdym rozpoczęciem wylęgu musimy wylęgarnię należycie wypróbować i zbadać jej działanie i dopiero gdy się przekonamy o dobrym stanie przyrządu i o należytem jego funkcyonowaniu, układamy jaja na szufladzie tak, aby wszystkie były zwrócone np. znakiem + do góry, a znakiem — na dół względnie datą do góry lub przeciwnie. Najodpowiedniejszą do wylęgu jest ciepłota 39—40° C, czyli 31—32° R i 102—104 F i taka powinna być stale zachowana; chwilowe jednak podniesienie lub obniżenie się temperatury o 1° nie jest szkodliwe, byleby nie trwało za długo. W 48 godzin po włożeniu jaj do wylęgarni należy je ochłodzić, a od 4 dnia począwszy aż do 17, codziennie dwa razy obracać i chłodzić.

Przy obracaniu powinno się unikać wszelkich potrąceń, uderzeń i wstrząśnień jajami, obraca się zaś kolejno jedno jajo za drugiem, kierując się przy tem według znaków na nich wypisanych, zwracając je raz wszystkie znakami »—« do góry drugi raz znakiem +

i równocześnie przekłada się je (jak to czyni kwoka, która co jakiś czas przesuwa jaja z boków ku środkowi i naodwrót) i to według ściśle oznaczonej reguły tak, aby wszystkie jaja były kolejno w każdem miejscu i aby każde z nich otrzymało w czasie wylęgania równą ilość ciepła.

Przewietrzanie i chłodzenie jaj odbywa się zazwyczaj równocześnie z obracaniem, a polega na wystawieniu ich przez 5 - 10 minut na działanie świeżego powietrza; czyni się to jednak tylko rano, wieczorem zaś trzeba jaja jak najszybciej obrócić i wylęgarnię zamknąć.

Po przewróceniu jaj trzeba odlać trochę wody, ubytek uzupełnić wodą wrzącą, poczem aparat się zamyka i pozostawia w spokoju, doglądając tylko, aby temperatura nie poszła zbyt wysoko. Pod szufladą z jajami znajduje się jeszcze, jak to wyżej wspomnieliśmy naczyńko z wodą, z której zwilża się powietrze, wchodzące przez otwory w dnie do wnętrza wylęgarni, dlatego też i o niem nie powinno się zapomnieć i za każdym razem popatrzeć, a ewentualny ubytek wody zastąpić wodą świeżą.

Szóstego dnia dokonuje się przeglądu jaj przy pomocy probieża jaj i jaja czyste jako niezapłodnione usuwa się z wylęgarni, a pozostawia tylko jaja ze znakami rozwijającego się zarodka. Dnia 17-go zaprzestajemy obracania jaj, a 19-go i ich chłodzenia. W dniu 20 i 21 wykłuwają się pisklęta. Wylężone pisklęta przenosi się po obeschnięciu w aparacie do osobnej skrzynki zwanej suszarką i tam pozostawia je w zupełnym spokoju i bez pokarmu 48 godzin, skąd się je przenosi trzeciego dnia do wygrzewalni czyli sztucznej kwoki Fig 33. aparatu w którym kurczęta spędzają noc,

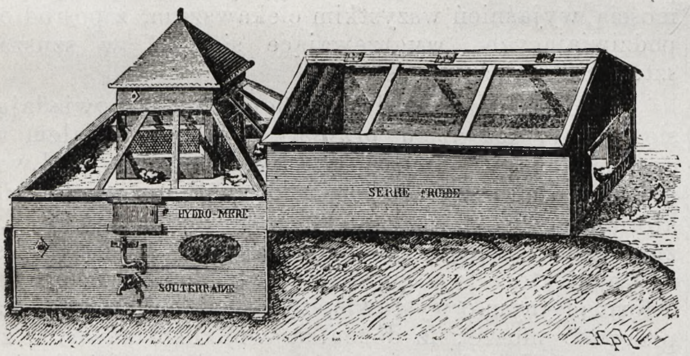


Fig. 34. Sztuczna matka (wychowalnia).

a we dnie mogą się ogrzać, skoro im zimno, albo osuszyć, skoro zmokną. Ciepłota w wygrzewalni powinna z początku wynosić 30° C, a z każdym tygodniem obniżać się o 2—3°. Z przyrządem tym powinno się łączyć grzebalisko, zabudowanie, służące do zabawy i do jedzenia dla małych kurcząt, którym byłoby jeszcze trudno i za zimno przebywać ciągle pod gołem niebem i na świeżem powietrzu, a nadto ogrodzone podwórko, gdzieby mogły w razie pięknej pogody użyć podostatkiem swobody, ruchu i powietrza. (C. d. n.).

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ
EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI
LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Pomiary czynione na licznych egzemplarzach dały następujące daty:

Długość od końca dzióba do brodawek nosowych	4—4½	*mm*
Długość od końca dzióba do czoła .	8—9	„
„ „ „ „ „ kątów ust	13	„
„ „ „ „ „ pierścienia ocznego	16	„
Długość od końca dzióba do zewnętrz. kąta oka	30	„
Długość od końca dzióba do ciemienia	42	„
„ „ przeguba skrzydła do drugiego przeguba	90—100	„
Długość od przeguba skrzydła do końca ogona	250	„
Obwód ciała mierzony przez skrzydła	260—275	„

Największa średnica ócz wraz z pierścieniem wynosi 12 *mm.*

Pląsacze białe królewieckie wysiadują pilnie jaja, wychowują i karmią swe pisklęta troskliwie. Młode z drugiego pokolenia, nawet od bardzo dobrych rodziców nieraz są wadliwe, a zdarza się niekiedy, że piękne egzemplarze, dopiero w trzeciej generacyi występują. Hodowla ich nie łatwa, gdyż młode często podpadają chorobom, szczególnie dyfteryi.

Długa głowa i takiż dziób, oraz ciemny lub jasny dziób z ciemnymi plamami, to wielkie wady, tak samo barwne piórka w upierzeniu. Takie osobniki powinno się wykluczać od premiowania i chowu.

4. Białogłówka elbląska, czyli **pląsacz niemiecki białogłowy.** *The short-faced Baldhead Tumbler. Der Elbinger Altpreussische Weisskopf Tümmler.* (Fig. 34.). Od dawna hodowany we wschodnich i zachodnich Prusach, a szczególnie w okolicy miasta Elbląga, obecnie zaniedbany.

Jestto mały gołąbek o kształcie i postawie angielskich białogłówek, a długość jego od końca dzióba do końca ogona wynosi 31—32 *cm.*

Głowa pięknie zaokrąglona, niekiedy kończasta, o wysokiem, szerokiem czole, a dziób barwy cielistej, krótki, stożkowaty, nieco zakrzywiony. Długość jego wynosi od końca do czoła 10 *mm*, do kątów ust 15 *mm.* Oczy perłowe, otoczone matowo czerwoną lub bladą obwódką. Szyja pięknie wygięta, pierś pełna, wysterczająca. Lotki długie, spoczywają lekko na ogonie, a nogi niziutkie nieopierzone. Elbląskie białogłówki znane są niebieskie, srebrno szare (czarnowiązy), dalej izabelowate (z brunatnemi wiązaniami), oraz żółte, czerwone i czarne.

Głowa zawsze biała, a równa, ostro zamarkowana linia odgranicza ją od barwnej szyi pod dzióbkiem. Lotki (przynajmniej po 7 piór), ogon i podbrzusze białe,

reszta, t. j. szyja, piersi, grzbiet i tarcze skrzydeł zabarwione. Dość często jest i nadogonie białe, co jednak nie jest wadą.



Fig. 35. Białogłówka elbląska.

Są to gołębie w ścisłem słowa znaczeniu ozdobne, latają nieszczególnie i nie koziołkują, a hodowla ich trudna, ze względu na rysunek mnichowaty i że źle karmią młode.

5. Wiedeńskie krótkodzióbe pląsacze. *The short-faced Vienna Tumbler. Die Wiener Tümmler.* Z wielkości, kształtu i postawy, prawie całkiem podobno do królewieckich białookich pląsaczy i altstemerów berlińskich; posiadają krótką, krępą budowę ciała, a głowę szeroką. kańczastą, w górze płaską, o wysokiem czole.

Prawie zawsze są one gładkogłowe, Dziób, krótki, gruby, prosty, wynosi od końca do brodawek nosowych 5—6 *mm*, a do kątów ust 13—14 *mm*, powinien być przytem zawsze jasny. Oczy duże, jasne, bywają i ciemne (to nie wada), Skrzydła średnio długie, dosięgają prawie końca ogona, a nogi krótkie, nieupierzone. Występują w jednobarwnem czarnem, czerwonem, żółtem i białem upierzeniu, ostatnie zdarzają się najrzadziej. Barwa upierzenia winna być połyskująca. Są także białoloty.

Dalej znane są czerwono i żółto pstre o białych tarczach; zwyczajnie tarcze są nakrapiane, chociaż powinny być czarne.

VI. Wystawa drobiu, gołębi i królików

urządzona w Jarosławiu staraniem tamtejszego I-go galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu, odbyła się w dniach 15. i 16. września b. r. Wystawa, ta którą zwiedziłem w dniu otwarcia, wypadła na ogół bardzo dobrze, dając żywy dowód skutecznej prawdziwie pracy wspomnianego Tow. na polu rozpowszechnienia użytecznych ras drobiu w powiecie jarosławskim.

Szczególniej dział ptactwa wodnego był reprezentowany wielką ilością prawdziwie pierwszorzędnych okazów gęsi emdeńskich, kaczek Peking i kilku bardzo pięknemi kaczkami ajlesburskiemi. Wśród Pekingów wyróżniały się kaczki p. K. Stasiniewiczowej, zarówno typową całkowicie postawą jak niemniej właściwym upierzeniem kanarkowym, którego nie widzieliśmy wcale u innych — zresztą bardzo pięknych kaczek tej rasy, na wystawie się znajdujących. Ogólny podziw i pożądliwość znawców wzbudzały olbrzymie gęsi p. Stareka, a wspomnieć się godzi, iż nie brak było w ich sąsiedztwie gęsi, które choć młodsze i temsamem nie tak jeszcze okazałe — mogły się śmiało znajdować na największej wystawie światowej.

Z kur wystawionych — najrozmaitszych ras — zasługują na jak największe uznanie Zielononóżki p. K. Stasiniewiczowej i M. hr. Romerowej. Zielononóżki owe przedstawiałe się bowiem dla oka znawcy, jako kury już zupełnie ustalone pod względem form ciała, jakoteż barwy upierzenia rozmaitych odmian ich rasy.

Bardzo piękne Orpingtony żółte wystawiła p. M. Obrębska z Jarosławia.

Zresztą zarówno w dziale kur, gołębi i królików, obok tu i ówdzie materyału lichszego — przeważały okazy piękne, starannie odchowane i prawdziwie wystawowe.

W każdym razie nie mogę pominąć milczeniem wspaniałej kollekcyi gołębi pocztowych p. Jana Franza ze Lwowa i pięknych królików flandryjskich p. Szumskiego oraz M. Baranowskiego, angorskich p. J. Krakowskiego, jak niemniej wyrobów ze skórek króliczych, między któremi widzieliśmy pięknie i gustownie sporządzone obówia etc. p. Fr. Hawranka.

Prawdziwą atrakcyą wystawy była sztuczna wylęgarnia drobiu, funkcyonująca na miejscu pod opieką p. K. Stasiniewiczowej, udzielającej z największą uprzejmością wyjaśnień wszystkim ciekawszym, z pośród osób podziwiających, wygrzewające się już w szuszarce sztucznie wylężone pisklęta.

Wobec słotnego dnia i niepewnie zapowiadającej się pogody na dzień przyszły z żalem musiałem wieczorem opuścić miejsce wystawy i wrócić do Lwowa nie dowiedziawszy się jeszcze o wyniku oceny sędziów, którego nawet w „Gazecie wystawowej“ z dnia 17. b. m. znaleść nie mogłem. Wspomniawszy o „Gazecie wystawowej“, która według zapowiedzi ma być organem informacyjnym o wystawie etc. na jak najszerszą skalę, przyznać muszę, iż doznałem wielkiego zawodu, znalazłszy w Nrze 6-tym tego pisma tylko króciutką i stanowczo nic nie mówiącą wzmiankę o odbyciu się wystawy drobiu. Czyżby drób nie zasługiwał zdaniem redakcyi G. w. na tyle względów, co inne działy wystawy przemysłowej i rolniczej? W każdym razie należało ogłosić przynajmniej listę wystawców nagrodzonych.

J. V.

Wiadomości bieżące.

— **XXIX Wystawa drobiu i kólików** odbędzie się w Wiedniu staraniem I. Państwowego Towarzystwa chowu drobiu. Wystawa otwarta zostanie dnia 17. października 1908 r. i potrwa 2 dni. Termin zgłoszeń upływa 8. października. Późniejsze zgłoszenia będą tylko wyjątkowo uwzględnione.